Cena 10 hal.

Nr. 315. Kraków, Czwartek 24 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopiaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Witaj nam drogi Lwowie!

Dzisiaj niemamy jeszcze dokładnych szczegółów odsieczy drogiej nam stolicy kraju. Oczekujemy tych wiadomości z wiarą i nadzieją, że miasto przetrwało szczęśliwie chwilę swego wyzwolenia i z radością witało nadchodzącą pod mury miasta odsiecz. Tak jak przed najazdem rosyjskim, tak w przededniu uwolnienia tłumy zapewne gromadziły się na wzgórzach „Wysokiego Zamku“, skąd przecudny roztacza się widok na daleko sięgające równiny pól żółkiewskich, janowskich i gródeckich, a obok niego smętnie stoi „Łysa Góra“, która jak słyszeliśmy z komunikatów, użytą była przez Moskali jako pozycya obronna.

Dzisiaj czujemy tak, jak nigdy może, jak drogim dla nas jest Lwów, ta twierdza polskości na wschodzie, skąd promieniowały nasze wysiłki, utrudniające zakusy wroga. Żywioł polski chronił wschodnią część kraju od rusyfikacyi, przeciwdziałał dawnej skrytej robocie i aczkolwiek pociągało to za sobą prześladowcze konsekwencye w Królestwie, tak działał jak mu nakazywała godność narodowa. Dochowali przykazań wierności i hartu ducha ci, którzy stali na czele, gdy Lwów zalała fala najazdu i wytrwali nieugięcie wśród nieprzyjaciela, na powierzonych sobie posterunkach. Oceni to naród cały, oceni też państwo; widząc w nas swą ostoję, przedmurze swych granic, odpierające falę nieprzyjacielskiego zalewu.

Żaden naród w państwie nie złożył tylu dowodów ścisłego z niem zespołu jak my, ponosząc ofiary krwi i mienia dla jego całości. Kraj nasz zasłonił sobą całą Monarchię, która dzięki temu nieodczuła bezpośrednio takich dotkliwych następstw wojny, jakich my jesteśmy świadkami.

Chłop polski z ostatnim kęsem chleba, który zachował przed rabunkiem, dzielił się z naszym żołnierzem, znosił z nim trudy wojny, która obejmując cały niemal kraj, całą ludność jego przemieniła w nieuzbrojoną armię oddaną szczerze sprawie, którą za swoją uważa, wierząc, że odniesione zwycięstwa głoszą także godzinę wolności — spełnienie naszych wiekowych pragnień.

Obywatelstwo Lwowa wykazało dowodnie wielkie swoje zasługi, wytrwało i przetrwało ciężkie chwile niewoli. Pełniły swe obowiązki liczne instytucye miejskie, pracowały przykładnie polskie banki, spełniając swe obowiązki narodowe ratowały środkami swemi ludność z nędzy, stworzyły kapitał potrzebny na wypłatę zaliczek, na pensye pozbawionej dochodów rzeszy urdzędniczej.

Bank przemysłowy kierowany ręką sprawnego urzędnika — jak donosiły pisma lwowskie — stał również na straży, stworzył finansowy popęd dla licznych zakładów przemysłowych i dał się w ciężkich chwilach lepiej poznać społeczeństwu jak w czasie pokoju.

Mamy nadzieję, że wojna z wszystkimi ciężkimi następstwami będzie w wielu wypadkach dla nas nauczycielką i drogowskazem dla dalszej pracy. Nieszczęście, jakie przygniotło nasz kraj, winno wnieść zgodę i zjednoczyć całe rzesze do ciężkiej pracy nad odbudową zniszczonego kraju.

Na rozstaju.

Bułgarya stoi jak Herkules starożytny na drodze rozstajnej. I ci i tamci ją wabią i ci i tamci obiecują miłą nagrodę.

Dyplomacya trójporozumienia przyrzeka Bułgarom linię Midia-Enos, nadto części Macedonii greckiej i serbskiej. Warunek — pójść na Carogród i zdobyć stolicę sułtana. Nic więcej. Macedonię dostaliby po wojnie bez oręża. Bułgarya odpowiada na to: Kto zapewni nam, że Grecy i Serbowie odstąpią nam dobrowolnie tę krainę, skoro rosyjska dyplomacya nie potrafiła ich dotąd nakłonić do odstąpienia bułgarskiej Macedonii Bułgaryi?

Tymczasem poseł rosyjski Savinskij podróżuje ciągle z Sofii do Niszu i z Niszu do Sofii. Pracuje nad ustąpieniem Macedonii Bułgarom. Pasicz możeby ustąpił, ale nie on rządzi, nad nim jest jeszcze liga wojskowa, w nich zaś dowodzi następca tronu Aleksander. Liga powiada: Zdobyliśmy Macedonię orężem, będziemy jej też orężnie bronić przeciwko każdemu.

Bułgarya czeka — a tymczasem wypadki na Bałkanie posuwają się naprzód. Serbowie zajmują Albanię, państwo zostające pod protektoratem europejskim, którego nikt jednak nie broni. Przeciwko tej okupacyi zaprotestowali najpierw Włosi, teraz protestują Bułgarzy. Gotowe nowe zamieszki. Bułgarzy sądzą tak: Albania jest samodzielnem państwem na mocy układu londyńskiego. Naruszenie jej samodzielności jakiekolwiek oznacza naruszenie „równowagi bałkańskiej“, będącej znowu zasadą pokoju bukaresztеńskiego. Pokój ten skrzywdził Bułgaryę, ona też czeka na jego zachwianie się. Wtedy ona ma głos. Każdy krok serbski do Albanii muszą Bułgarzy odmierzyć pięcioma krokami do Macedonii. Jeżeli opiekunowie Serbii nie zaspokoją w tym względzie Bułgarów, przyjść może rychło do poważnych następstw na Bałkanie. Tak powiadają politycy bułgarscy i rumuńscy, a tę ich opinię przesłał sofijski korespondent „Slovenca“ pismu lublańskiemu, za którem ją powtarzamy.

W każdym razie Serbowie krokiem w Albanię naruszyli pokój bukaresztеński. Niechże teraz Rumunia broni swej zasady i swego dzieła. W razie konfliktu bałkańskiego Bułgarzy będą mieli czyste ręce i wolni będą od odpowiedzialności za następstwa. Jednak właśnie dlatego trudniej się Bułgaryi ruszyć z rozstaju.

G. K.

Notatnik.

Czem jest w Polsce właściwie „romantyzm polityczny“, dokoła którego tyle osnuło się już polemicznych rozpraw? Pani Iza Moszczeńska sądzi, że wyrażenie to jest obłudnym znaczkiem porozumiewawczym, zamiast którego wszędzie na świecie mówi się wprost: miłość niepodległości. Noc niewoli polskiej ochrzciła „romantyzmem“ to, co w pełnym słońcu, wśród jasności dnia, bywa powszednim chlebem duszy. Interpretacya ta szanownej autorki nie jest słuszną. Zaczepiony przez nią termin ma swój odrębny sens i własne, niestety, prawo do życia. Wszyscy pragniemy odbudowy naszych praw, wierzymy w odbudowy tej dziejową konieczność i do niej, chociaż różnemi drogami, dążymy. Jeżeliby to tylko miało się kryć w pojęciu „romantyzmu“, to politycznie myśląca Polska składałaby się chyba z samych romantyków. Ażali nie byłby romantykiem Edward Jurgens, cierpliwy „milenerysta“ wśród uniesień roku 1863? I Andrzej Zamoyski na klemensowskich zebraniach? I Józef Szujski, wróg liberum conspiro? I Karol Marcinkowski, przeciwnik kosynierów Mierosławskiego? I „król chłopów poznańskich“, patron Jackowski? I „wielki rachmistrz“, Wawrzyniak? A jednak nikt nie popełni śmieszności nazwania tych ludzi romantykami. Przez romantyzm bowiem rozumie się tu metodę działania, wybór środków, ale przenigdy cel.

Z. O. P.

Kuryer polityczny.

Po wojnie.

W ostatnim zeszycie tygodnika berlińskiego „Das grössere Deutschland“ W. Hellpach takie snuje horoskopy po wojnie: „Niemcy z jednej strony zatrzymają stanowisko kierownika i nauczyciela młodszych narodów, z drugiej przejmować będą od nich wszystko to, co cechuje świeży, bujny organizm i chroni przed spróchnieniem i uwiądem starczym, a więc temperament, natchnienie, chciażby namiętność i naiwną bezpośredniość sądu. Najbliżsi sąsiedzi, Polacy, bez szczególnych uprzedzeń zgodzą się na czynny współudział w dziele niemieckiej kultury, lubo linie ich dziejowego rozwoju promieniują raczej z romańskiego, przedewszystkiem z francuskiego podłoża. Jednakże jest wiele ważnych pokrewnych rysów słowiańskiej i germańskiej duszy: marzycielstwo, skłonność do wiary w nieuchwytne cele, nieokreślone w zewnętrznym przejawie popędy, tak zasadniczo różne od trzeźwej, w realnych faktach lubującej się, zawsze w konkretnych formach ucieleśnionej umysłowości romańskiej. Na podstawie tejto intellektualnej wspólnoty dokona się zbliżenie polsko-niemieckie, tem snadniej, im pełniejsze zaspokojenie uzyska „tęsknota polskiego narodu za utraconym państwowym bytem“; wówczas padną szranki nieufności i rozpocznie się żarliwa, bogata w owoce praca dwóch wzajemnie uzupełniających się typów europejskiej kultury“.

Wskazania.

Jeden z wybitnych organów prowincyonalnych Królestwa Polskiego, „Ziemia Lubelska“ kreśli następujące wskazania na chwilę dzisiejszą: „Skrupulatne i baczne notowanie wypadków, dokładne rozpatrywanie się w sytuacyi z odrzuceniem wszelkich „filskich“ oryentacyj, właściwa ocena i przezorne wartościowanie wszelkich konjuktur politycznych z zaniechaniem angażowania się bezzastrzeżeń, dążenie do zorganizowanej, jednolitej opinii narodowej za wszelką cenę, ale w każdym razie na podłożu tylko wielkiego życia, wreszcie praca przygotowawcza nad wysunięciem w odpowiedniej chwili istotnie pozytywnych haseł, których urzeczywistnienie zapewniłoby nam i zagwarantowało samoistny i nie skrępowany rozwój narodowy — oto nasza taktyka i środki działania“.

Ostrze tych wskazań skierowane jest częściowo przeciw stanowisku partyj narodowo-demokratycznej w Królestwie.

Jak piszą w Warszawie?

Warszawski „Tygodnik Polski“ pisze o „poetycznie zaimprowizowanej, ale mało liczącej się z faktami sielance słowiańskiej“, tj. o ostatniej fazie stosunków polsko-rosyjskich: „Jest jeszcze u nas zadużo łatwowierności, nie liczenia się z faktami realnymi, a nader łatwego oszałamianie się koncepcyami i majakami własnej wyobraźni. A przecież lekcye, dawane przez historyę, nie powinny być tak łatwo zapomniane. Tyle razy nas łudzono, tyle pięknych frazesów rzucano ze stopni tronu nawet, frazesów, potrzebnych dla kombinacyj dyplomatycznych, a które w nas wzbudzają wiarę i popychając do czynów, przemieniały się w strugi krwi i łez, — że chyba nadszedł czas, abyśmy otrzeźwieli i przestali wierzyć ślepo w mało konkretne obietnice, a uwierzyli tylko w pewnik historyczny, że dopóki duch narodu nie zatruty żyje i ma siłę upominania się o swe prawa narodowe, dopóty żadne moce piekielne pogrzebać tego narodu nie będą mogły“.

Z Zakopanego

Tutejsi sprawozdawcy naszych dzienników znaleść mogą zawsze dość materyału do pisania, bo czy uwagę swą zwrócą na piękną zawsze naturę tatrzańską, czy na życie tutejszej Polonii, odkryć mogą dość interesujące obrazki, które ogół zawsze interesować będą.

Od 15 bm. rozpoczął się tu urzędowy sezon letni, który jednak właścicieli i dzierżawców pensyonatów i hoteli nie tylko nie pocieszył, lecz przeciwnie srodze zasmucił, gdyż wielu powraca w dawne gniazda rodzinne, opuszcza Zakopane, a nikt nie przyjeżdża mimo bardzo wygodnych połączeń kolejowych. Powodu, dla którego nasi rodacy wolą znosić kanikułę w obcych, wiejskich miastach, niż słuchać szelestu zielonych drzew i szmeru potoków srebrzystych, nie znamy. Komenda wojskowa pozwoliła wracać do kraju po Wisłokę, p. minister Heinold wtedy także zgodzić się musi, a więc „w góry, w góry, miły bracie“! Zaprowiantowanie tutejszego zdrojowiska jest stosunkowo niezłe, w ostatnim czasie p. Regiec odbył do Węgier dłuższą podróż i to z bardzo pomyślnym rezultatem, o ile mogliśmy skonstatować. Pisząc o zaprowiantowaniu ziemi podhalańskiej, musimy wyrazić jednak jedno życzenie, aby znieść na obecne czasy konsens wywozu jaj, mogliśmy bowiem skonstatować, że żydzi wysyłają drób i jaja z kraju.

Zmiana naczelnego kierownika powiatu wywołała u ogółu tutejszego żywe zadowolenie, bo były starosta był przedtem przeważnie we wschodniej części kraju, stąd o wiele skuteczniej tam znowu pracować może niż tu na Zachodzie, gdzie są trochę odmienne warunki, przytem i to nadmienić możnaby, że różne niepowołane jednostki przestaną się mieszać do nieswoich spraw.

Komitet narodowy i K. B. K. urządził dnia 6 czerwca dzień kwiatka, a popopołudniu tego samego dnia odbył się festyn z loteryą szczęścia w ogrodzie hotelu Stamaza; dzień cały przyniósł piękny wcale dochód na cele biednych ofiar.

Dzień kwiatka i festyn już był afiszami kilka dni ogłoszony, gdy nagle „Liga kobiet“ i N. K. Z. obwieściła światu, że dnia 3 urządza także dzień kwiatka na dom zdrowia dla legionistów, który kiedyś ma być budowany; od uwag w tym kierunku wstrzymać się musimy. Ale w innym kierunku pełną radość wyrazić musi korespondent, a mianowicie, że „Liga kobiet“ zeszła z wysokich koturnów swych aspiracyi i zaczęła pracę od garnków w kuchni, bo otwarła „kuchnię zdrowia“ na Krupówkach, gdzie wydaje obiady tanie a podobno i smaczne.

Podzielić się trzeba z czytelnikami innem radosnem zdarzeniem, a mianowce, że ujrzało tu światło dzienne dwutygodniowe pismo p. t. „Praca narodowa“, organ „naczelnego komitetu narodowego“, którego wydawcą i naczelnym redaktorem jest p. K. Tetmajer, pierwszy numer pokazał się 15 bm. w objętości 7 stron.

W niedzielę 20 bm. udzielał tu sakramentu bierzmowania książę biskup Sapieha; już od wczesnego poranku gromadziły się tłumy publiczności ze wszystkich sfer, by zobaczyć tego „Wielkiego w narodzie“, jako też, by zbliżyć się do swego Arcypasterza.

Z naszego uchodzctwa.

Sprawozdanie z działalności Komitetu polskiej kuchni w Ołomuńcu za czas od 21 lutego do 9 czerwca 1915 roku.

Nad złagodzenim pożałowania godnego losu polskich tułaczy w Ołomuńcu pracują dwie intsytucye.

Pierwsza, założona już 24 listopada ubr., licząca do 15 maja br. 31 członków, to Komitet pomocy dla polskich uchodźców z Galicyi“ (przy ulicy Kanonickiej 16), który przedewszystkiem wspiera ich bezpośrednią pomocą materyalną, niemniej jednak zasłużył się w innych kierunkach, tak pod względem humanitarnym jak i moralnym. Nic więc dzi-

Wycieczka naukowa do Chrzanowa.

Wśród sprawozdań z okolic kraju dotkniętych wojną, które pojawiają się obecnie w naszych pismach, znajdzie się może miejsce dla zwrócenia uwagi na fakt, że mimo wojny praca naukowa nie zupełnie stanęła i że Uniwersytet Jagielloński znaczne na tem polu pokłada zasługi. Nie tutaj miejsce oceniać wielostronną działalność wszechnicy, ale można, a nawet należy zwrócić uwagę społeczeństwa na pewne fakty, które mają znaczenie dla niego samego. Mowa tu naprzykład o wycieczce naukowej, którą urządził profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Józef Morozewicz ze swymi uczniami. Celem jej było zwiedzenie kopalni ołowiu i cynku w Kątach pod Chrzanowem. Wycieczka mogła się odbyć dzięki życzliwemu odniesieniu się Komendanta Twierdzy JE. generała Kuka, który zezwolił na urządzenie szeregu wycieczek, między innemi także w okolicę Krzeszowic i do Wieliczki. Wycieczka wyruszyła w sobotę 19 czerwca 1915 o 6 rano pociągiem do Chrzanowa. Piękna pogoda, towarzysząca tegorocznej wiośnie, sprzyjała uczestnikom i przypominała dawniejsze wycieczki z czasów pokoju. Odmienne warunki życia kazały tem wyżej cenić sposobność urządzenia wycieczki i tem bardziej wyzyskać czas jej poświęcony.

Zaufanie do prowadzącego zwiększało zapał. Już sama droga koleją, pozwalała przypomnieć sobie piekną, choć nadmiernie szeroką dolinę rzeczki Rudawy. Strome zbocza tak po północnej jak i południowej stronie wyraźnie rysują się w krajobrazie, a bliższe badania, co do ich budowy geologicznej wytłumaczyły wspomnianą zbytnią szerokość doliny. Jest ona mianowicie podłużnem zapadliskiem zwanem rowem Krzeszowickim, który biegnie właśnie wzdłuż owych stromych zboczy dolinnych ze wschodu na zachód. W tem świetle jasną się staje kwestya, skąd ta mizerna Rudawa, może tak swobodnie rozlewać swe skromne zapasy wody, tworząc ciągłe zakola. To wytłumaczenie powstania jej doliny wywołuje wrażenie, jakoby Rudawa nie była nigdy zdolna do wykonania jakiejś wielkiej pracy. Ale przy przepatrzeniu całego biegu Rudawy uderza każdego odmienny charakter doliny przy skale Kmity. Strome ściany świadczą wymownie o ścięciu ich przez wodę. I rzeczywiście do niedawna przypuszczano, że ta niedołężna Rudawa przepiłowała w tem miejscu jurajskie pasmo, zbudowane z twardego wapienia. Nowsze jednak badania nie ratują bynajmniej honoru Rudawy, owszem stwierdzają zupełne jej niedołęstwo. Oto znaleziono na dziale wodnym między Rudawą a Prądnikiem (zwanym w dolnym swym biegu Białuchą) żwiry złożone z otoczaków marmuru Dębnickiego (koło Czernej). Świadczą one o tem, że kiedyś Rudawa płynęła tędy i razem z Prądnikiem spływała do Wisły. Nie było wtedy owych stromych ścian przy skale Kmity. Leniwy bieg jednak miał się stać grobem jej samodzielności, jako dopływu Wisły, Znalazł się mianowicie jeden z małych potoków wpadających do Wisły, który zajmował dzisiejsze koryto dolnej Rudawy od Szczyglic do Krakowa. Źródła jego były na południowych stokach wapiennego pasma. Obfitość wody i energiczna jej praca przesuwała początek potoku wytrwale ku północy, dopóki nie przepiłowała całego pasma i nie sięgnęła po rozleniwione wody, płynące wzdłuż omówionego wyżej rowu Krzeszowickiego. Usilna praca potoku nagrodzoną została ściągnięciem czyli kaptażem całego górnego biegu dawnej Rudawy, a wyschnięciem dolnego, na którym pozostały jej ślady w marmurowych żwirach. Większa ilość wody pozwoliła małemu potokowi rozszerzyć znacznie swój górny bieg i podciąć u dołu, znaną powszechnie skałę Kmity. Górny bieg Rudawy pozostał nadal leniwym, a podobny kaptaż czeka ją w przyszłości ze strony Brzoskwinki, która pracuje przy pomocy szczelin i grot w wapieniu, a więc wśród zjawisk krasowych.

Poza Krzeszowicami kolej opuszcza dolinę Rudawy, która swe źródła umieściła w wązkich dolinkach po północnej stronie rowu Krzeszowickiego. Zapadlisko jednak ciągnie się dalej, obejmuje rozległą puszczę Dulowską, silnie podmokłą, która część swych wód wysyła Rudawie, a częścią drugą, znaczniejszą zasila rzeczkę Chechło, płynącą w kierunku przeciwnym t. j. ku zachodowi. Do Chrzanowa płynie Chechło rowem zapadliskowym, tu nagle go opuszcza i skręca ku południowi do Wisły.

W okolicy Chrzanowa kończą się pokłady białego wapienia jurajskiego, a za nim wyłaniają się z pod niego starsze tryasowe wapienie i dolomity. Okolice te tworzą również zagłębienie w warstwach skalnych skorupy ziemskiej, ale już mniejsze, tworzące jakby skrzydło czy odgałęzienie długiego rowu Krzeszowickiego. Dzięki licznym uskokom i skruszeniu pokładów skalnych wapienia i dolomitu tryasowego dana była możność krążenia wód termalnych w tych utworach skalnych, które to roztwory osadziły, rzecz dziwna, w obrębie samego tylko dolomitu (kruszconośnego) dość bogate złoża rudy, ołowiu i cynku.

Rudy ołowiane (galena) i cynkowe (galman) występują najczęściej na granicy dolomitu i wapieni muszlowych, zwanych podstawowymi, bo tworzą podstawę dolomitów kruszconośnych. Często wpryśnięte są jako gniazda lub żyły pośród dolomitów i wypełniły szczeliny w spękanej skale. Zwłaszcza żyły galeny biegną bardzo nieregularnie, rozbiegając się w różne strony i łącząc się ponownie. Tworzą one w ten sposób lepiszcze dla okruchów skał płonnych. Grubość żył galeny jest bardzo zmienna od paru milimetrów do 6—7 cm. Przykładów na to daje kopalnia „Matyldy“ w Kątach bardzo wiele i bardzo rozmaitych na obszarze o znacznych rozmiarach (około 4 km. kw.). Toteż była dana uczestnikom wycieczki możność poznania wspomnianych zjawisk w wielkiej różnorodności. Między innemi do charakterystycznych cech kopalni należą groty, wymyte w dolomitach. Zwłaszcza jedna z większych, co do której niewiadomo jakich dochodzi rozmiarów, bo strop jej zbudowany z kruchych dolomitów, sypiących się ciągle. Jedyne wejście do niej jest podstemplowane drzewem. Do oryginalnych cech kopalni należą również stalaktyty, cienkie a długie, zwieszające się ze sklepienia chodników, o ile są omurowane. Zawierają one dużo rozpuszczonego wapienia; rosną one ciągle dzięki obfitym kroplom wody ciągle sączącym się wśród skał.

Wody wogóle w kopalni jest tak wiele, że odegrała ona decydującą rolę w historyi „Matyldy“. Jedyna to dziś kopalnia rudy ołowianej (galeny) w Galicyi. Poza tem w Królestwie Polskiem (np. Bolesław koło Olkusza i niektóre okolice Kielc) i na Górnym Śląsku (w Górach Tarnowskich i Bytomiu). Za czasów niepodległości Polski czerpano z tej rudy ołów i srebro, z którego bito polską monetę. W Kątach czerpano ją również, ale z powodu zalewów przez wodę nie mogła się rozwinąć. Nawet w latach 1890—93 walczyć musiało przedsiębiorstwo górnośląskie z ogromnymi napływami wody. Prócz tego wyczerpywanie się płytszych złóż zmuszało do bicia nowych szybów. Wpływało to na silne wahania produkcyi zwłaszcza w r. 1906. Dopiero pogłębienie kopalni do 100 m. odkryło nowe złoża kruszcowe i założenie turbiny o sile 900 koni parowych, dało możność wydobywania 26 m. sześciennych wody na sekundę. Na zewnątrz wypływają dzięki temu dwa potoki o głębokości 2,50 m. Temperatura wody w zimie wynosi 8° C., w lecie 10° C. Woda z tych potoków używana jest poniżej do poruszania młynów. Kruszec wydobywany przez polskich górników z głębi kopalni odrazu zostaje przemyty w osobno stojącej płuczkarni. Przepływająca woda przesuwa rudę przez ośm skośnie ustawionych walców, opatrzonych w otwory o różnej średnicy od 1.5 do 32 mm. i wymywa galman i galenę do dolnych części. Tutaj wreszcie przez ruchome stoły przepływa powoli woda i osadza w trzech szerokich pasach osady różniące się wydatnie barwą, najpierw żółtawobrunatny dolomit, a za nim galman (tj. rudę cynku), a wreszcie galenę (czyli rudę ołowiu).

Produkcya dzienna wynosi dziś 10.000 kg. galeny, a w czasie pokoju dwa razy tyle. Stoi to w ścisłym związku z ilością robotników; dziś 300, dawniej przeszło 600. Materyał uzyskany w ten sposób przesyła się do huty pod Szopienicami na Górnym Śląsku, a częściowo do huty w Trzebionce w Galicyi. Zarząd kopalni dbając o większą wydatność pracy swego robotnika, nie odmówił mu niezbędnych udogodnień, budując wielką łaźnię, do której używa oczyszczonej wody z własnej kopalni. Względem uczestników wycieczki okazał Zarząd również wiele uprzejmości i na tem miejscu należy się p. Vogtowi, dyrektorowi kopalni, serdeczne podziękowanie za to, że nawet w czasie wojny nie odmówił słuchaczom najbliższej polskiej wszechnicy pozwolenia na zwiedzenie kopalni. Również miłe wspomnienia łączą uczestników z ich przewodnikiem po kopalni p. Jurkiem, starszym sztygarem, z którego znajomości kopalni i chętnych objaśnień w pełni mogli korzystać, za co Mu tutaj dziękują.

Jmj.

wnego, że uzyskał od komitetu dla ofiar wojny w Polsce", pracującego w Lozannie, znaczną zapomogę (5.950 koron) i że obrót kasowy dosięgnął aż sumy 23.059 koron.

Niezależnie od tej instytucyi, istnieje przy ulicy Piekarskiej 12B „Polska kuchnia" o bardziej ograniczonym zakresie działania. Założył ją osobny „Komitet kuchni" pod przewodnictwem p. Maryi z hr. Komorowskich generałowej Rozwadowskiej. Do tego komitetu należą nadto: pp. Antoni Dręgiewicz i Tadeusz Rozwadowski, zastępcy przewodniczącej, Michał Stopnicki skarbnik, Bronisław Drozdowski sekretarz i zast. skarbnika, Stanisław Dunikowski zast. sekretarza, Flora Wyrwiczówna bibliotekarka, Wanda Kasznicówna jej zastępczyni, tudzież pp. Antonina Dręgiewiczowa, Wanda Gnomska i Aleksandra Koellerowa — gospodynie.

Kuchnię zakładano z zamiarem:

1) umożliwienia taniego utrzymania zubożałej przez wojnę polskiej inteligencyi (obiady za cenę 80 gr. do 1 K 50 gr.)

2) udzielania za darmo obiadów uchodźcom, pozbawionym wszelkich środków do życia i

3) stworzenia środowiska skupiającego w sobie żyjącą tu przedtem luzem Polonię.

Czy i o ile cele te osiągnięto, wykażą podane niżej fakty.

„Kuchnię" otwarto 21 lutego br. w ubikacyach o trzech pokojach, małej kuchence i jeszcze mniejszej spiżarni. Na zakupno naczynia i najpotrzebniejszych sprzętów obrócono skromny fundusz zakładowy (sześćset koron), na który złożyły się kilkukoronowe udziały członków, drobne datki (w łącznej kwocie 86 koron) i pożyczki kilku osób dobrej woli. Uroczystego poświęcenia dokonał 7 marca ks. Władysław Figura, zaznaczając w dobitnych słowach cel jej założenia.

Drobna zrazu garstka członków wzrosła po dzień 9 czerwca br. do liczby 166. Do tego dnia wydano 5.780 obiadów za opłatą, a 1590 bezpłatnych. Koszta tych ostatnich pokryto z datków od osób prywanych, bądź od tutejszego „komitetu pomocy", bądź to z dochodów z różnych na ten cel urządzanych przedsiębiorstw. Natomiast wydatki z administracyą połączone pokrywano z miesięcznych wkładek członków.

Jedynie i wyłącznie z inicyatywy, oraz staraniem „Komitetu kuchni"

a) w jej lokalu urządzono:

1. dnia 4 kwietnia br. „Święcone" przy licznym udziale członków i gości.

2. dziewięć odczytów, wygłoszonych przez prof. pp. Michała Goneta i Zygmunta Podgórskiego.

3. siedm zebrań towarzyskich, w których program wchodziły: muzyka (fortepian p. Z. Motalowa, A. Dręgiewiczowa; skrzypce: pp. R. Dręgiewicz, M. Gnoiński); śpiew (Fr. Gajewska, L. Skawiński); deklamacya (A. Koellerowa, W. Kasznicówna, A. Rogoszówna, J. Henoch, B. Drozdowski); kuplety (L. Czachurski, St. Dunikowski i Włodz. Rozwadowski).

b) w wielkiej sali Narodnego domu czeskiego odegrało amatorskie kółko pod artystycznem kierownictwem B. Drozdowskiego dnia 28 lutego br. melodramat Błotnickiego pt. Zagroda Sobkowa.

c) W sali czeskiej Besedy odbyło się 11 maja br. „Uroczyste zebranie ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 maja". Odczyt o jej znaczeniu wygłosił prof. Podgórski, zresztą uświetnili „zebranie" pięknemi produkcyami: pp. Z. Motalowa (fortep.), R. Dręgiewicz (skrzypce). St. Błoński (wiolończ.), dwunastoletnia Irena Ładosiówna (deklamacya), w końcu mięszany chór pod wypróbowaną batutą p. Błońskiego.

Pod zarządem „Komitetu kuchni" pozostaje szczupła biblioteka, licząca 125 członków. Z 295 dzieł o 328 tomach zaledwie 49 dzieł stanowi własność „Komitetu", resztę bowiem wypożyczono, a to: od p. A. Kalińskiego 22 dzieła, od Koła T. S. L. w Białej cztery, dzięki zaś usilnym staraniom Dra Kraszewskiego od Koła TSL w Zakopanem 220 dzieł.

Powyższe daty wskazują, że „Komitet kuchni", jakkolwiek pozbawiony ze strony odpowiednich czynników wszelkiej pomocy, jednak nie pominął w obecnych trudnych warunkach wojennych niemal niczego, czem choćby w części złagodzićby można ciężką dolę skołatanych uchodźców.

Najlepszym dowodem potrzeby „Kuchni", jej ruch kasowy, który w ciągu trzech i pół miesiąca wynosił w dochodach 11174 K 77 gr., — w rozchodach 110.74 K 52 gr., łącznie 222.49 kor. 29 gr.

Cyfra ta jest najwymowniejszą odpowiedzią na fałszywe proroctwa niektórych zawodowych pessymistów z tutejszej Polonii, którzy sprzeciwiali się zakładaniu „Kuchni", a na wypadek założenia przepowiadali jej krótki i suchotniczy żywot.

Jakby na przekór takim itp. przepowiedniom „Kuchnia" w stosunku do jej późnego założenia rozwija się wcale pomyślnie. Przez cały dzień (nie tylko w porze obiadowej) gwarno tu i pełno. W jednym pokoju czytają dzienniki i książki, w drugim grają na fortepianie i śpiewają; jedni trawią czas na pogadance, inni na grze w szachy. — Słowem „Kuchnia" to wielki dom rodzinny, ogniskujący w sobie liczną, lecz dumną rodzinę polską, która zapominając pod wrażeniem chwili o swej niedoli, czuje się swobodną i zadowoloną, bo wśród swoich rodaków.

Jak to w Austryi zarządzono wybór cukru z drzewa jaworowego?

(Przyczynek do fejletonu pt. „Lasy jako spichlerze" — w „Gł. Nar." Nr. 306 z 19 czerwca br.)

Groza dzisiejszej światowej wojny i orgia drożyzny — przypominają nam dawniejsze utrapienia. Jednak troski aprowizacyjnej natury — a nawet angielskie „hasło wygłodzenia" — jak i te liczne teorye chlebowe, dotąd w praktyczne niezrealizowane dostatecznie nie są jedyną i wyłączną właściwością przeżywanych przez nas obecnie ciężkich czasów. Przypomnieć bowiem należy, że w Austryi już w r. 1810 wydano zarządzenia produkcyi cukru z soków drzewa jaworowego dekretem nadwornym z 19 sierpnia 1810 r. (intymowanym i opublikowanym galicyjskim władzom cyrkularnym, dominiom i magistratom miast, rozporządzeniem gubernialnem z 7 września 1810 Nr 29.989). W ówczesnych komunikatach urzędowych położono nacisk na to, iż „Najjaśniejszemu Panu wiele na tem zależy, ażeby wewnętrzno-krajowy cukier z soków drzewa jaworowego robionym był, a przez co wydatki pieniężne za cukier zagraniczny oszczędzone być mogły, dlatego nakazać raczył, ażeby sadzenie drzewa jaworowego po wszystkich lasach w krajach austryackich jak najprędzej i najwięcej uskutecznione było, do czego wszystkie gruntowe Zwierzchności niniejszym z tym dokładem zachęcają się, iż przez dopełnienie tego nakazu sprawią Najjaśniejszemu Panu najwyższe ukontentowanie".

Historya się powtarza. Przyjrzeć się więc godzi ówczesnym przyczynom, które zniewoliły państwo austryackie do takiej samoobrony, a znajdziemy je we współczesnym napoleońskim systemie kontynentalno-zakazowym i znowu w — angielskiej blokadzie!

W ciągu pierwszych 30 lat minionego stulecia żadne państwo nie było w stanie wytrzymać z Anglią współzawodnictwa. To też, gdy w jesieni r. 1806 zwycięski Napoleon I. z murów Berlina przeraził świat handlowy ogłoszeniem tzw. „systemu kontynentalnego" — to ten jego ryzykownie śmiały krok — wywołał z jej strony walkę na śmierć i życie.

Dwoma dekretami wyspy Brytyjskie ogłoszone zostały jako zostające w stanie blokady. Wszelka wymiana i handel z nimi zakazane, wszelkie towary należące do Anglików skonfiskowane, wyroby brytyjskie wykluczone z rynków Europy.

Na to wszystko Anglia nie omieszkała odpowiedzieć niemniej uciążliwymi represaliami. Wzbroniła bowiem wstępu do portów francuskich i sprzymierzonych wszystkim neutralnym statkom. Porty i place składowe należące do Francyi lub jej sprzymierzonych — tak w Europie, jak i w innych częściach świata, wogóle wszelki kraj, z którego tylko flaga angielska była wykluczoną — poddano środkom najsurowszej blokady. Okrętom, któreby się ważyły prowadzić handel pomiędzy wyż wspomnianymi krajami, zagrożono bezwzględną konfiskatą.

Napoleon odpowiedział na to przez nowe obostrzenia, zmusił Prusy i Rosyę pokojem w Tylży z lipca 1807 — następnie Danię, Hiszpanię i Portugalię (1807) — Austryę (1808 i 1809) — Szwecyę (1809) — do przyjęcia systemu kontynentalnego, a nadto w r. 1809 ogłosił nader uciążliwą taryfę cłową od towarów kolonialnych — nakazując równocześnie w krajach cesarstwa francuskiego palenie wszelkich towarów angielskiego pochodzenia.

Można sobie wyobrazić, co za chaos wywołały te represalia w międzynarodowych stosunkach handlowych i po obu stronach kanału La Manche! Ale skutki ich odbiły się daleko ciężej i dotkliwiej na krajach lądu stałego Europy — niż W. Brytanii. Ceny towarów kolonialnych, a więc i cukru wtedy z soku trzciny cukrowej wyłącznie wytwarzanego, doszły niesłychanej wysokości. Za jeden funt cukru płacono w Paryżu w r. 1810 aż 6 franków, podczas gdy w Londynie płacono tylko 6 do 7 sous. Zamknięcie wielu fabryk pozbawiło tysiące ludzi zarobku i chleba — a zatem ów nienaturalny nacisk nie pozostał bez wpływu na normalny tryb życia ludności Europy.

Zaczęto wtedy myśleć o samoobronie. Zamiast kawy wprowadzono używanie cykoryi, kawy palonej z owsa, żyta, jęczmienia i żołędzi — a cukier zaczęto wyrabiać z soku drzewa jaworowego, aby zastąpić cukier kolonialny, do Europy sprowadzany z Indyj. Stamtąd bowiem rozszerzyła się uprawa trzciny cukrowej po Azyi Mniejszej, a następnie przez Arabów, którzy przy końcu XIII w. wynaleźli sztukę rafinowania cukru, przeniesioną została do południowej Europy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Jana Chrzciciela. — Jutro w piątek św. Wilhelma.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 34, zachód przypada o godz. 7 min. 50 długość dnia godzin 16 minut 16.

Pogoda. Dnia 23 czerwca termometr doszedł od + 9·0 do + 23·0 C. — barometr wahał się. — Dnia 24 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·0 mm termometru + 16·8 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 24 czerwca.

Z miasta. Tęczą kolorów falują ulice miasta, przybrane flagami. Ruch ożywiony, nie tylko wozy tramwajowe, ale nawet pojazdy fiakierskie przybrane chorągiewkami i zielenią mkną jakoś raźniej po betonach. Zdobyczna armata rosyjska na Rynku przybrana w kwiaty, otoczona jest ciągle podziwiającym ją tłumem. Kumosie tłumaczą przybyłym swym towarzyszkom, że „prościuteńko przywieziono ją ze Lwowa".

Ku wieczorowi wzmagał się ruch z każdą chwilą. Opróżniły się domy, a wszyscy zdążali ku Rynkowi dla wzięcia udziału w pochodzie. Z wieży Maryackiej padały promienie reflektorów oświetlających miasto, a stare mury pławiły się w świetle i zdawało się, że cieszą się wraz z nami z uwolnienia Lwowa i że jego zabytkom, jak donoszą telegramy nie wyrządzono krzywdy.

Kraków uczcił gorącą pamiętną chwilę złożył hołd nie tylko wyzwoleńczej zwycięskiej armii, lecz także tym, którzy pozostawszy we Lwowie, z godnością pełnili trudną swą misyę. Nazwiska ich przekazane zostaną historyi, zapisując się głęboko w sercach całego naszego społeczeństwa. Lwów spiżowe wydawał postacie, a jak czasy najazdu wykazały powiększyło się ich grono i jest dalej dla całego kraju świetlanym drogowskazem. Duchowieństwo polskie, polscy biskupi i nieliczni burmistrze, którzy wytrwali na swych posterunkach, zasługują na głęboką cześć. Gdyby było inaczej, gdyby wszyscy ulegli panice najazdu, nie licząc się z tem, że nie można pozostawić bez opieki tych mas, które kraju opuścić nie mogły, że kapłański i rycerski obowiązek nakazywał nieprzyjacielowi zaglądnąć w oczy; daleko większe mielibyśmy zniszczenie, a lud puszczony samopas, demoralizowany rabunkami, jakich był świadkiem, głodzony i wyniszczony, stałby się eksperymentem w rękach wroga. — Uznał to rząd centralny, bo świadczą o tem zarządzenia w Dalmacyi i w pograniczu południowego terenu, gdzie gorąco zalecano czynnikom wytrwanie na posterunkach. Wszędzie zdarzają się wyjątki, w najpiękniejszem ziarnie znajdzie się plewa, tą jednak porywa wiatr i unosi, nie szkodzi ona bynajmniej siewowi, który bujne wyda owoce.

Pomimo strasznych klęsk, jakie przeszedł nasz kraj i całe społeczeństwo, nie zabiły one w nas wiary, lecz podniecały ją, podniosły ducha narodu, wzmocniły do czynu, przygotowały do dalszych wypadków, które zdążają do oczekiwanego przez nas celu. Dzisiaj miasto nasze, nad którem ciążyło oblężenie, wsłuchane do niedawna w salwy armat fortecznych, jakie prażyły nadciągającego na Kraków wroga, upojone radością odwalającej się nawały nieprzyjacielskiej, czci z powagą wyzwolenie stolicy kraju i śle swym braciom na kresach życzenia, by nawała ta znikła zupełnie i bezpowrotnie, by ślady stopy nieprzyjacielskiej zatarły się i zabliźniły rany zadane przez zniszczenie.

Ożywiony ruch w mieście trwał do godziny dziesiątej. Zgasł żar pochodni, znikły snopy świateł reflektorów, lecz płoną nasze uczucia, trwały ogień miłości nieszczęśliwej Ojczyzny, a do stóp Wszechmogącego płyną modły, by dał nam ujrzeć godzinę zmartwychwstania.

Komitet opieki nad Legionistami zawiązany został, na zebraniu odbytem onegdaj w sali Rady miejskiej. Obrady zagaił delegat N. K. N. wiceprezydent Dr. Bandrowski. Po przemówieniu Prof Dra Wicherkiewicza, który zaproponował, aby akcyę mającego się utworzyć komitetu powierzono „Samarytaninowi polskiemu". Dr. Habicht przedstawił działalność wiedeńskiego „Komitetu opieki nad Legionistami. Wysłuchawszy przemówień zebranie uchwaliło utworzyć w Krakowie delegacyę komitetu opieki nad Legionistami pod egidą N. K. N. i wybrano zarząd w składzie następującym: Prezes Dr. Bandrowski, ks. Dr. Caputa, Eust. Chronowski (prezes Przytuliska weteranów z roku 1863), Dr. Frühling, Giebułtowski, Dr Janiszewski, Dr Kosz, Dr Koy, Red. Krysiak, Krzyżanowski, Radca Kubalski (sekretarz), Dr Landau, Inż. Rolle, Dr Schneider, Dr Prof Straszewski, Dr Tilles, Inż. Turski, Prof Dr Wicherkiewicz.

W drugiej szkole realnej w Krakowie (umieszczonej obecnie w gimnazyum piątem, ul. Jana Kochanowskiego) odbędą się egzamina wstępne do klasy pierwszej dnia 30 czerwca i 1 lipca br. Wpisy do tych egzaminów odbywać się będą począwszy od 26 czerwca codziennie po południu w temże gimnazyum od godz. 2—4. Do wpisu przynieść należy metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, oraz, o ile uczęszczał do szkoły ludowej, świadectwo szkolne.

Egzamina prywatne i roczne odbędą się dnia 12 i 13 lipca. Do egzaminów tych zgłosić się należy przed wyznaczonym terminem.

Kurs wakacyjny w Konserwatoryum Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. Wydział Towarzystwa Muzycznego postanowił otworzyć w bieżącym roku kurs wakacyjny w Konserwatoryum. Równocześnie, jeśli zgłosi się odpowiednia liczba uczniów, będzie otwarty kurs przygotowawczy do egzaminu państwowego z muzyki. Zapisy na wymienione powyżej kursa przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela Sekretaryat Towarzystwa Muzycznego od godz. 5—6 wieczór, Aleja Krasińskiego 14, IV. p.

Miejskie Seminaryum naucz. żeńskie w Nowym Sączu. Wpisy na kurs I. miejskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Nowym Sączu odbędą się dn. 29 i 30 czerwca między godz. 10—12 przed południem; egzamina wstępne na kurs I. dn. 1 lipca o godz. 3 popołudniu. Po wakacyach rozpocznie się nauka na wszystkich kursach.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek dnia 24 czerwca wieczór: „Rozkosze ojcowstwa", farsa w 3 aktach A. Bissona, przekład J. Nowickiego.

Repertuar teatru ludowego.

W czwartek o godz. pół do 8 wieczór wodewil ze śpiewami i tańcami „Czarna Mańka z Czarnej Wsi" poprzedzi farsa „Wielki redaktor".

W sobotę o godz. 6 po południu „Zaklęty pałac" czarodziejska bajka.

W niedzielę o godz. pół do 4 po południu premiera „Ach to Zakopane" krotochwila.

W niedzielę o godz. pół do 8 wieczorem „Czarna Mańka z Czarnej Wsi" wodewil ze śpiewami i tańcami, występ J. Solnickiego.

Kronika zamiejscowa.

Z letnisk warszawskich. Wszystkie letniska na prawym brzegu Wisły, aż do okolic Mieni i Mrozów, oraz do brzegów Świdra, są już powynajmowane za cenę dwakroć wyższą niż w czasie normalnym. Są takie miejscowości, jak naprzykład w okolicy Dębów Wielkich, gdzie w roku zeszłym letniska, zdawało się, że są już zupełnie zapomniane, wszystkie bowiem domki stały tam pustkami, obecnie odżyły i pootwierano tam pensyonaty, poprzenoszone z Milanówka i z pod Skierniewic. Oczywiście, nadzwyczajne trudności komunikacyjne w okolicach położonych wzdłuż linii kolei Wiedeńskiej, spowodowały zamknięcie letnisk i pensyonatów na sezon bieżący i poszukiwanie letnisk na prawym brzegu Wisły, z czego korzystają właściciele domków i willi, podnosząc niemiłosiernie ceny.

Epilog sprawy Ronikiera. Wyrok przeciw Ronikierowi, skazujący go na 11 lat ciężkich robót za mordrstwo, znalazł zatwierdzenie cara i został przesłany do wykonania prokuratoryi. Ronikiera niebawem przeniosą do więzienia katorżników, gdzie przebrany zostanie w odzież więzienną, okuty w kajdany i poddany ciężkim robotom.

Wykłady o samorządzie. Towarzystwo popierania pracy społecznej w Warszawie urządziło szereg wykładów z dziedziny samorządu Wykłady obejmują tematy następujące: rzut oka na system za-

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

2

Lecz Loveland stracił na chwilę iskrę humoru, zbyt pochłonięty własnemi najżywotniejszemi sprawami i nie roześmiał się nawet na myśl przez matkę poddaną.

— Ach polowanie na panny! odrzekł z niesmakiem. Po cóż jechać aż tam? Dosyć ich tu przybywa, aby wśród nas wybierać.

— Tak... ale tu jest konkurencya. Tylu mamy jeszcze nieżonatych książąt i cudzoziemskich pół krwi królewskiej kandydatów, którzy woleliby w ojczyźnie pozostać, aniżeli krążyć tu, szukając, kogo by pożreć.

— A właśnie proponujesz mi po to samo jechać do Stanów.

O! to zupełnie co innego. Tam Amerykanie powinni się uważać za cudzoziemców, ale nie ty.

— Oni jakoś myślą inaczej.

— Mniejsza o to. Niech tylko dziewczęta przypatrzą ci się na tle rodzinnego otoczenia, gdzie nie ma wcale konkurencyi! Bo nie słyszano jeszcze, aby milionowa panna poślubiła Amerykanina.

— Przypuszczam, że to się jednak czasem zdarza — rzekł Waldemar.

— Nieczytałam o tem nigdy w gazetach. Prawdopodobnie dzieje się to dla tego, że kobiet jest tam o wiele więcej, niż mężczyzn. Panny wychodzą za mąż w Anglii i niektóre wyglądają nawet wcale przyzwoicie. Czy masz w Ameryce znajomych? — dodała matka po chwili.

— Niewielu, prócz Dżima Harborough i... jego kuzynki która wyszła za Stanfortha.

Była to właśnie jedna z tych niedelikatnych panien, która wolała księcia Stanforth, niż markiza Loveland, przeto między matką a synem pozostała bezimienną.

— Nie wątpię, że Mr. Harborough dałby ci listy polecające do właściwych osób?

— O! tak, przypuszczam, że dałby mi polecenia. Wprawdzie nie uznaje mego trybu życia i osoby, ale nie może odmówić listów tak bliskiemu kuzynowi swej żony.

— Nie ma uznania dla ciebie! Proszę, co za impertynencya! Taki Amerykanin! A może poprostu zazdrosny jest o żonę i sądzi, że się kochałeś w Betty. Ja sama się tego obawiałam przed ową jej podróżą do Stanów, zakończoną tak pomyślnie. Jestem pewna, że i ty miałbyś powodzenie, gdybyś tylko pojechał.

— Nigdy się nie kochałem w Betty. Cioteczne siostry nie są zajmujące przez to, że się je zna, gdy się jeszcze po głupiemu bawią lalkami. Przytem Betty zanadto do mnie podobna. Nie lubię dziewcząt z żółtemi włosami i niebieskiemi oczyma.

— To bardzo szczęśliwie, że ci się Betty nie podobała. Małżeństwo takie byłoby ruiną. Ale to dobra kobietka i musiała zawiązać po tamtej stronie dużo serdecznych stosunków. Tak, Waldemarze, powinieneś jechać. Pewna jestem twego powodzenia.

— Może to i niezła myśl — rzekł półgłosem Loveland. — Oczywiście Harborough i Betty dadzą mi listy...

— A wszyscy ich przyjaciele przyjmą cię z otwartemi rękami, i jak to nieraz czytałam w powieściach, będą się dobijali o zaszczyt ugoszczenia cię i wymyślania coraz nowych rozrywek.

— Te mnie bawić nie będą, odparł Loveland ze znudzoną miną, nabytą po powrocie pełnym tryumfów z wojny, zkąd przybył jako dziewiętnastoletni ranny bohater. — Jeśli pojadę, to jedynie w interesie.

A chociaż mówił to, jak zblazowany światowiec lat czterdziestu, nie jak zdrów i szczęśliwy młodzieniec, znać było, że skłania się do rady matki, i wycieczka do Stanów Zjednoczonych uśmiecha mu się choćby z tego względu, że w braku stałego adresu rachunki dręczyć go przestaną choć na kilka miesięcy.

A jeśli „business" powiedzie się i zaręczyny zostaną ogłoszone w gazetach, dostawcy muszą być cierpliwi i uprzejmi.

— Zatem już postanowione, oświadczyła Lady Loveland. Czuję, że to będzie najlepsze ze wszystkiego. I mam do ciebie pełne zaufanie, że nie przywieziesz mi synowej, za którą musiałabym się wstydzić.

— To ci tylko przyrzekam, że nie zrobi tobie wstydu swemi manierami, ani mnie swą powierzchownością, skoro fatygują się po nią aż tak daleko.

— Mógłbyś już na statku znaleść coś odpowiedniego, a to by ci oszczędziło czasu i trudów! — zawołała Lady Loveland rozpromieniona tą myślą. Wzięlibyście ślub zaraz po wylądowaniu. Tylko może przezorniej byłoby rozpatrzeć się pierwej w Nowym Jorku, zanim się zwiążesz bezpowrotnie. W każdym razie trzeba, abyś odbył podróż zbytkownym statkiem, na którym mógłbyś spotkać się z milionerkami. To tylko najzwyklejsza ostrożność.

— Ale za to cena będzie niezwykła — zauważył Loveland.

— A jednak musimy na to poradzić. Winieneś to swemu stanowisku.

— Tyle już jestem winien, że i to mogę być winien jeszcze.

— Waldemarze, prosiłam cię, abyś nie żartował. Muszę zebrać myśli w pewnym kierunku. Poczekaj. Aha! Różowe perły!

— Różowe perły? co to jest? — spytał Loveland.

— Mam je w domu jeszcze. Znasz przecie, podwójny sznur pereł.

— Znam. Jeszcze jedno utrapione nienaruszalne dziedzictwo.

— Ale zastawić można. Twoja narzeczona może je wykupić i wiele innych rzeczy przytem. Zawsze chowałam te perły na przypadek gwałtownej potrzeby, a taka właśnie się zdarza. Battenboro powinien dać jakie siedmset lub ośmset funtów, a chociaż wiem, że siedmset funtów niby nie wpłynęły na spłacenie długów, jednak wystarczy, aby cię przewieść do Ameryki i z powrotem.

— Musiałbym kilka kęsów rzucić Cerberowi, jeśli moja garderoba ma uczynić wrażenie na dziewczętach z za Oceanu — zaśmiał się Waldemar. — Ten brutal Deedes nie zrobi nawet kamizelki, jeśli mu czegoś na rachunek nie zapłacę.

— To daj mu coś nie coś — rzekła Lady Loveland. — Zapłać co konieczne, a resztę zachowaj dla siebie. Ja nic nie potrzebuję.

— Prócz bogatej synowej — dokończył syn, którego duch podniósł się, mimo, że śnieg za oknem padał ciągle. Ostatecznie był to koniec października i gdzieś przecie słońce świeciło.

— Muszę napisać do Betty z prośbą o listy — dodał poważnie — ale to dopiero po herbacie.

II.

Betty i Jim.

Loveland posiadał jedną zaletę, bijącą w oczy, a tą była szczerość. Nie kłamał nigdy, a za chłopięcych lat jego ta bezwzględność nieraz narażała Lady Loveland i najbliższych mu krewnych na niespodzianki i przykrości. Jednakże Lady Betty Bulkeley stale twierdziła, że zuchwała prawdomówność jej kuzyna pochodzi raczej z niedelikatności, niż z prawości duszy.

Mówiła zawsze, a znała go dobrze od dziecka, że nie troszczył się nigdy o grzeczne wybiegi poprostu dlatego, iż uczucia innych nie były dlań czemś wartem zastanowienia, a przytem lubił zadziwiać ludzi w sposób zupełnie dziecinny.

W liście do Betty, prosząc o wstęp do kilku znajomych rodzin, nie starał się bynajmniej pokryć zamiarów swych kwiatkami stylu i wyobraźni.

Jasnem było, że gdy kuzynce wycieczka do Ameryki udała się tak pomyślnie przez złowienie milionera, powinna się była zająć ułatwieniem mu drogi do takiego samego powodzenia.

— Niegodziwiec! — zawołała Betty, odczytując list pełen brutalnej szczerości, jaki Loveland napisał do Dżima. Przypuszcza on, jak widzę, że wyszłam za ciebie dla pieniędzy! Miałabym ochotę natrzeć mu trochę tych głupich, zarozumiałych uszu.

— Może one są głupie, ale przytem kształtem tak podobne do twoich, najdroższa moja, że nie miałbym serca targać za nie, choćby to zdrowo było dla właściciela — odrzekł Dżim Harborough, od roku już ożeniony z Betty i radośnie śledzący w Anglii tryumfy swej młodej małżonki.

Oczywiście Betty ucałowała go za te słowa, gdyż właśnie sami siedzieli przy śniadaniu, pozbywszy się służby.

— W każdym razie nie damy mu tych listów, rzekła Betty, wracając na swoje miejsce.

— Doprawdy? — spytał Dżim zamyślony.

— Stanowczo nie! Polubiłam twoje współrodaczki i nie chcę, aby która z nich padła ofiarą Lovelanda.

— Przypuszczam, że potrafią się obronić — zauważył Dżim.

— Nie wiem. Niejedna mogłaby się w nim zakochać — rzekła Betty wahająco. On jest naprawdę pociągający, ma tak dziecinnie miłe obejście i... głos zbyt sympatyczny na oddanie głębi jego duszy.

— Co do powierzchowności podobniejszy jest do ciebie od twego rodzonego brata — odparł Dżim — oczy, dołki, włos falujący... więc nie zechcesz chyba, abym go nienawidził? A co się tyczy jego głosu, doznałem wrażenia, jak gdyby w brzmieniu jego przebijała się prawdziwa istota Lovelanda, ta ukryta, której nikt nie zna i której nie miał on sposobności rozwinąć, ponieważ matka i wszyscy wkoło psuli go od dzieciństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rządu miast w Królestwie Polskiem, oraz rysy zasadnicze ustawy z dnia 30 marca 1915 roku; teorya samorządu miejskiego, ustrój władz samorządowych, kompetencya samorządu, gospodarka finansowa Warszawy, finanse wielkich miast polskich — Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa i Poznania, hygiena miast i t. d. Prelegentami będą Wacław Babiński, Bolesław Chomicz, Ludomir Grendyszyński, Jan Heurich, Kazimierz Koralewski, Maryan Lutosławski, Bolesław Markowski, Feliks Mazurkiewicz, Stanisław Pietraszkiewcz, Józef Polak, Henryk Radziszewski, Walery Ryfiński, Kazimierz Rymarkiewicz, Emil Sokal, Emil Strassburger, Bohdan Wasiutyński i Edward Zienkowski.

Pomoc dla Królestwa Polskiego. Ormianie wysłali do Warszawy adres gorącego współczucia dla narodu polskiego. Adres Warszawa przyjęła wdzięczna i wzruszona. W Libawie utworzył się komitet polski dla niesienia pomocy tamtejszym Polakom. Komtet zebrał już 3000 rubli. Łotysze zorganizowali koncert na rzecz Polski i dostaczyli polskiemu komitetowi 1000 rubli, a więc trzecią część zebranej kwoty. Pisma polskie w Warszawie piszą o sympatyach łotyskich z zapałem.

Nekrologia.

Śp. Ludwik Strug, współpracownik drukarni „Głosu Narodu“ ranny na polu walki w Karpatach, zmarł w Nadwórnej dnia 19 kwietnia. Wiadomość o zgonie zacnego naszego współpracownika, który odszedł od nas w kwiecie wieku, wzbudziła szczery żal. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 26 czerwca o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Podgórzu.

Ś. p. Władysław Marconi. W Warszawie umarł znakomity budowniczy Władysław Marconi i pogrzebany na cmentarzu gminy ewangelicko-reformowanej. Nad grobem przemawiali budowniczy Jan Heurich w imieniu koła architektów i Aleksander Kraushar, prezes Towarzystwa miłośników historyi.

Na cele Legionów polskich zamiast dekoracyi domu z powodu odzyskania Lwowa złożyła p. J. Z. kwotę kor. 10.

Wiadomości gospodarcze.

Odbudowanie wsi i miast w Królestwie. Z Warszawy donoszą: Sekcya budowlana Centralnego Komitetu obywatelskiego powstała w początkach grudnia, rozwija nader ruchliwą działalność. Utworzono kilka komisyi, a mianowicie: 1. komisya do opracowania ustawy dla wiejskich spółek budowlanych, 2. komisya do opracowania ustawy dla budownictwa wiejskiego, 3. komisya dla opracowania norm na budulec drzewny, 4. komisya dla wydawnictw z zakresu budownictwa wiejskiego, 5. komisya ceramiczna, 6. komisya dla utworzenia składów budowlanych. Przy komitetach obywatelskich potworzono sekcye budownicze, zebrano potrzebny materyał, rozesłano wskazówki i program działalności. Z ogłoszonego konkursu na wzorowe zagrody włościańskie zakupiono 20 prac, które niebawem będą opracowane dla użytku włościan. Rozesłano plany domów ludowych, które na razie będą służyły jako schroniska, projekty kapliczek i t. p. Opracowano także typ pieca kręgowego do wypalania cegły na roczną produkcyę 120.000 sztuk. Jednocześnie sekcya rozpoczęła budowanie barak w miejscowościach najbardziej dotkniętych wypadkami wojennymi i postawiła już 7 takich barak.

Sprzedaż obręczy. Arsenał artyleryi w Krakowie, przy ul. Rakowickiej, ma na składzie 5250 sztuk obręczy leszczynowych, które nie nadają się do celów wojskowych.

Obręcze te można nabyć za zwrotem kosztów przewozowych.

O tem zawiadamia interesentów Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dowóz do Warszawy. „Kuryer Warszawski“ donosi, że ogółem przywieziono do Warszawy produktów i przedmiotów pierwszej potrzeby: w lutym 2136 wagonów (średnio dziennie 93 wagony), w marcu 2136 wagonów (przeciętnie dziennie 93 wagony) w kwietniu 5149 wagonów (przeciętnie dziennie 172), w maju 5113 wagonów (przeciętnie dziennie 165).

Krakowskie Tow. ubezpieczeń w Królestwie. — „Dz. narodowy“ w Piotrkowie donosi: Wskutek życzenia wyrażonego ze strony szeregu właścicieli ziemskich z pod Miechowa i Kielc i za zgodą komendy etapowej krak. Tow. Ubzpieczeń przystępuje do objęcia działalności, na razie wyłącznie w dziale ubezpieczeń od gradu okupowanych przez Austro-Węgry terytoryów. Z inicyatywy dyr. Dra Paszkowskiego i p. Garapicha udają się w najbliższych dniach trzej urzędnicy: pp. Kański, Lanc i Chrząszcz na kampanię gradową do Miechowa, Kielc i Piotrkowa. Warunki, na których przyjmowane będą ubezpieczenia w Królestwie, są bardzo dogodne, krakowskie Tow. ubezpeczeń jest jedynem Towarzystwem asekuracyjnem, które zdecydowało się na akcyę w Królestwie, mimo stosunków wojennych.

Organizacya spożywania piwa na potrzeby wojska. Rząd niemiecki zastanawia się nad rządową organizacyą, któraby wyznaczyła pewien procent wywarzonego piwa. celem zaopatrzenia wojska. Mniejsze browary byłyby oszczędzane ze względu na małą liczbę konsumentów. Za to średnie i wielkie browary byłyby zmuszone oddawać stale pewną ilość do centralnego składu, który obliczył ogólne zapotrzebowanie piwa dla wojska. W taki sposób uniknętoby konfiskaty piwa, już zarządzonej w niektórych miejscowościach.

Zajęcie Lwowa.

Znawca pisze w „Reichspost“: „Zdobywanie miejscowości zasadniczo nie jest celem nowoczesnej wojny. Nawet znaczne miasta o większej liczbie ludności i bogato zaopatrzone we wszelkie środki nie są celem przesunięć ofenzywnych; sama stolica nieprzyjacielska jest częstokroć punktem wytycznym poruszeń wojennych dlatego tylko, że na tej drodze na pewne liczyć można na spotkanie z nieprzyjacielem. Właściwym celem wojny jest wojsko nieprzyacielskie i to tak długo, dopóki nie zostanie rozgromione. Dopiero gdy to nastąpi nabiera zajęcie pewnych miejscowości właściwego znaczenia. Odzyskanie Lwowa jest zatem dowodem zupełnej klęski Rosyan, tem większej, że Lwów, znajdujący się w rosyjskiem posiadaniu, leżał o przeszło dwieście kilometrów od punktu, w którym rozpoczęły swoją ofenzywę armie sprzymierzonych nad Białą i Dunajcem. Po szeregu bezprzykładnych klęsk w bitwach majowych i czerwcowych, spychany z jednej linii obronnej na drugą cofał się nieprzyjaciel przed naporem sprzymierzonych i utracił prócz poległych około pół miliona jeńców, setki dział i karabinów maszynowych. Wszystko to razem wzięte równało się zupełnej klęsce, a temsamem Lwów nie był już dla nieprzyjaciela do utrzymania, mimo umocnień i usilnego ostatniego oporu. Rosyanie pobici odpływają ku Wołyniowi i Podolu. Siły rosyjskie walczące nad Dniestrem przeciw armiom generałów Linsingena i Pflanzera-Baltina, usiłują wprawdzie uderzeniami raz tutaj, to znów w innym punkcie podejmowanemi, osłonić odwrót, lecz czynią to bez nadziei, aby rzeczywistą klęskę armii głównej rosyjskiej w jakikolwick sposób powetować. Zwycięskie wojska sprzymierzonych złamały bowiem już ostatnią linię obronną rosyjską w Galicyi“. Jak zauważa „Times“ ważną okolicznością dla Rosyan jest brak amunicyi tak, że wobec niedostatecznego dowozu drogą na Archangielsk niema mowy o nowej poważnej ofenzywie rosyjskiej przed zdobyciem Dardaneli. Otwarcie tej drogi morskiej dałoby dopiero możność pozyskania potrzebnych zapasów.

Przebieg walki o Lwów.

W walkach, które bezpośrednio przed zajęciem Lwowa stoczono, donosi sprawozdawca „N. Fr. Presse“ jak następuje: „W poniedziałek i wtorek gorzała walka około umocnień rosyjskich, gdzie nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. Od północy i północnego zachodu uderzały wojska niemieckie, austryackie i węgierskie pod wodzą generała Mackensena, natomiast od zachodu i południowego zachodu armia generała Böhm-Ermolliego, która znacznie zyskała na terenie. Armia rosyjska stawiała rozpaczliwy opór, aby osłonić opróżnianie Lwowa. Walczyły tutaj te oddziały rosyjskie, które były już w drodze ku terenowi wojny tureckiej, a które nagle po klęsce rosyjskiej pod Gorlicami z drogi zawrócono. Dotarły one tylko do linii Wereszycy; pewną część wysłano na linię Dniestru.

Prywatne wiadomości z głównej kwatery podnoszą, że Rosyanie cofając się stopniowo ze swych najzewnętrzniejszych umocnień naokoło Lwowa przenosili walkę coraz bliżej miasta. Z tych prywatnych wiadomości, jakoteż z uwagi zawartej w dzisiejszem urzędowem doniesieniu o wkroczeniu do Lwowa generała Böhm-Ermolliego, a mianowicie, że „wewnętrzna część miasta prawie wcale nie została przez nieprzyjaciela uszkodzoną“, wnosić należy, że Rosyanie aż do ostatniej chwili tuż pod murami miasta stawiali gwałtowny opór, być może w nadziei, że w międzyczasie otrzymają posiłki i że manewrem zwłaszcza na swem lewem skrzydle t. j. nad Dniestrem, w okolicy Mikołajowa wykonanym, zdołają odwrócić klęskę. Usiłowania te spełzły jednak na niczem; w godzinach popołudniowych dnia 21 b. m. było miasto Lwów już okrążone, a po przełamaniu zapory pod Rzęsną polską (6 km. na północny zachód) o godz. 5 rano dnia 22 b. m. zniszczoną została w odcinku północnym jeszcze jedna zapora nieprzyjacielska.

Atoli dopiero w jedenaście godzin później, gdyż o godz. 4-tej popołudniu wkroczył do miasta generał Böhm-Ermolli wśród postępujących kolumn wojska. Na tej niewielkiej przestrzeni między Rzęsną polską a miastem trzeba było bowiem złamać jeszcze jeden, tym razem ostatni opór nieprzyjaciela, któremu tak trudno było wydać Lwów, ogłoszony już światu jako gubernialne miasto carskie.

Dzisiejszy biuletyn naczelnego kierownictwa armii niemieckiej donoszący, że miasto Lwów zostało szturmem zdobyte, zawiadamia równocześnie o walkach na linii Zołtańce (26 km. na północny wschód) Turzynka (32 km. na północ od Lwowa. Z doniesienia tego należałoby wnosić, że w czasie kiedy wojska austro-węgierskie dokonywały zdobycia Lwowa, pomysłowa i przewidująca strategia sprzymierzonych ustawiła na ich tyłach drugą armię, która wykonując ruchy ofenzywne z frontem ku wschodowi i północy uniemożliwiła nieprzyjaciela wszelką próbę oskrzydlenia, na które zapewne liczył.

Podobny zamysł miał widocznie nieprzyjaciel także na południe od Lwowa, w okolicy Dniestru i potoku Szczerzec. Świetne pociągnięcie, jakiem było obsadzenie stanowisk koło Dornfeld (24 km. na południe od Lwowa) bogatej kolonii niemieckiej, przekreśliło atoli ten zamiar już w zarodku. Okolica pod osadą Dornfeld, leżącą na wielkiej otwartej przestrzeni w równinie, wyjątkowo korzystnie nadawała się do wykonania takiego strategicznego manewru. Wojska sprzymierzone przekroczyły następnie drogę do Mokołajowa.

Dzięki temu możliwe było teraz dalsze podstąpienie pod miasto i według słów dzisiejszego doniesienia urzędowego: „W ciągu przedpołudnia w dalszem posuwaniu się w kierunku miasta wzięto w krwawej walce inne forty i umocnienia na froncie północno-zachodnim i zachodnim“.

Tą drogą wykonano w godzinach popołudniowych ostatecznie zajęcie miasta.

Oszczędzono miasta.

Wiedeń. (Tel pryw.) „N. Fr. Presse“ donosi: „W ciągu dnia dzisiejszego doszły do Wiednia liczne prywatne wiadomości tej treści, że chociaż pod Lwowem toczyły się bardzo ciężkie walki, to jednak miasto jest nienaruszone. Starcia artyleryi toczyły się na wzgórzach i dzięki temu miasto, które leży w kotlinie, pozostało poza sferą strzału. **Jeżeli się te wiadomości potwierdzą, to radość z odniesionego zwycięstwa będzie podwójnie wielką“.**

Głosy dyplomatów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Pewien dyplomata z państwa neutralnego oświadcza: „Spodziewam się, że ta tak ważna wiadomość, o zajęciu Lwowa, posiadająca wybitne znaczenie pod względem wojskowym, przyniesie przedewszystkiem wyjaśnienie różnych spraw natury politycznej i układów. Zniszczenie armii rosyjskiej będzie zabójczym ciosem dla pewnych intryg czwórporozumienia. Uwolnienie Galicyi oznaczać będzie także wolność dla Bałkanu“.

Inny niewymieniony dyplomata sądzi, że utrata Lwowa będzie do pewnego stopnia hasłem dla rosyjskich kół miarodajnych, a w szczególności dowodem, że Anglia z zamiarem nie dostarczyła Rosyi na czas potrzebnej amunicyi.

Minorowy ton sprawozdań rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ donosi o urzędowym komunikacie rosyjskim, w którym naczelny wódz zaczyna przygotowywać opinię do przyznania się do ciosów w Galicyi.

W okolicy Szawel nic nowego. Na froncie Narwi usiłował nieprzyjaciel w nocy z 19 na 20 czerwca ze słabemi siłami pod ochroną ognia działowego bezskutecznie czynić ofenzywę między Omulewem a Orzycą. Na lewym brzegu Wisły przeszedł nieprzyjaciel d. 20 czerwca w poszczególnych kolumnach na południe od Pilicy do ataku. Ofenzywa nieprzyjacielska w okolicach Rawy Ruskiej trwa dalej. W nocy z dn. 19 na 20 czerwca wycofały się nasze wojska z nad jeziór grodeckich na pozycye lwowskie. Nad Dniestrem, między Mikołajowem a Żydaczowem przedsiębrał nieprzyjaciel bezskuteczne ataki. Na froncie między Haliczem a Bukowiną uporczywe walki.

Wyrazy radości w Monarchii.

Wiedeń. (T. B.) Z powodu odzyskania Lwowa cały Wiedeń przybrany wspaniale niezwykle licznemi chorągwiami o barwach austro-węgierskich, niemieckich i tureckich. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się liczne manifestacye. Przedpołudniem urządzili uczniowie szkół wiedeńskich pochód przed zamek cesarski, przed ministerstwo wojny i przed pomnik Radetzkyego, na których to miejscach manifestowano radość z powodu zwycięstwa. O godzinie 6-tej popołudniu urządziła przed ministerstwem wojny wspaniałą manifestacyę ludność żydowska z Galicyi mieszkająca obecnie w Wiedniu. Manifestacya ta zakończyła się pełnym zapału hołdem dla Cesarza i sprzymierzonego Monarchy.

Wkrótce potem odbyła się podobna manifestacya Ukraińców. Wieczorem odbył się czapstrzyk muzyk wojskowych. Muzyki wojskowe pociągnęły przed ministerstwo wojny przez szpalery utworzone w ulicach przez publiczność, która bez przerwy wznosiła pełne zapału okrzyki na cześć sprzymierzonych Monarchów i sprzymierzonych armii. W rzęsiście oświetlonych oknach ministerstwa wojny zjawili się minister wojny Krobatin, komendant miasta, burmistrz Weisskirchner. Ministra wojny witano burzliwymi owacyami. Z balkonu wygłosił burmistrz przemówienie powitane burzliwemi oklaskami. W mowie swej podniósł burmistrz znaczenie zwycięstwa armii walczących bohatersko, wyraził podziękowanie dla armii, a kończąc wzniósł okrzyk na cześć sprzymierzonych Monarchów. Okrzyk ten powtórzyły zebrane tłumy publiczności z burzliwą radością. Tłum wielotysięczny odśpiewał następnie hymn ludów i hymn „Heil dir im Siegeskranze“, a wreszcie węgierską pieśń ludu. Tłum liczący 200.000 ludzi pociągnął następnie ulicami miasta, wznosząc okrzyki na cześć sprzymierzonych Monarchów i na cześć sprzymierzonych armii. Równocześnie odbyła się wielka manifestacya przed pałacem naczelnego Komendanta armii Arcyksięcia Fryderyka. Tłum aklamował burzliwie Arcyksiężnę Izabelę, która zjawiła się przed pałacem na miejscu podniesionem, tworzącem dojazd do pałacu. Manifestacye, które uczyniły na wszystkich porywające wrażenie, trwały do późnego wieczoru.

Z wszystkich miast monarchii, a szczególnie z Pragi, Berna, Tryestu nadchodzą wiadomości o podobnych pełnych zapału patryotycznych manifestacyach.

Praga. (T. B.) Praska Rada miejska wystosowała do galicyjskiego Wydziału krajowego telegram z życzeniami, w którym podniesiono, że odzyskanie Lwowa jest zapowiedzią i gwarancyą, że wkrótce cała Galicya będzie uwolnioną od nieprzyjaciela.

Insbruk. (T. B.) Następca tronu Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył tu wczoraj rano witany radośnie przez ludność. Na dworzec kolejowy przybyli celem powitania Arcyksięcia komendant obrony kraju generał Dankl, Arcyksiążę Karol Albrecht, namiestnik z przedstawicielami władz cywilnych. Podczas jazdy do zamku witały tłumy zebranej ludności entuzyastycznie Arcyksięcia. Podczas przyjęcia na zamku zapewnił marszałek kraju Arcyksięcia, że cały kraj bez różnicy narodowości silnie i wiernie trwa przy Cesarzu i państwie i że wszyscy synowie kraju wszystkiemi siłami współzawodniczą w stawieniu czoła nieprzyjacielowi. W ciągu przedpołudnia zwiedził Arcyksiążę szpital rezerwowy Czerwonego Krzyża. Podczas odwiedzin w szpitalu rozmawiał Arcyksiążę z rannymi żołnierzami w ich języku ojczystym. W południe odbył Arcyksiążę przegląd garnizonu, który wystąpił w paradzie. Popołudniu wyjechał Arcyksiążę do poblizkiego Hall, aby zwiedzić ufundowaną przez Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i Jego Małżonkę bazylikę Serca Jezusowego. Ludność tamtejsza zgotowała Arcyksięciu pełne zapału przyjęcie.

Bitwa bez artyleryi.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg“ donosi z kwatery wojennej: Rosyjska artylerya przestała strzelać. Cały park armatni który ma zazwyczaj kryć odwrót, został w największym pośpiechu jako bezwartościowy balast do wnętrza kraju przetransportowany. Pomieniał on swoją rolę z trenem, który w pierwszym rzędzie w odwrocie wycofuje się.

Francuska ocena sytuacyi na wschodnim terenie.

Genewa. (Tel. pryw.) Francuscy sprawozdawcy wojenni oczekiwali upadku Lwowa w przyszłym tygodniu. „Guerre Mondiale“ pisze, że główne zadanie Mikołaja Mikołajewicza polega na najrychlejszej „koncentracyi w tył“ celem uniknięcia, aby nieprzyjaciel wbił się klinem między armie w Polsce a w Galicyi i przez to odciął armię galicyjską.

Z wnętrza Rosyi.

Zurych. (Tel. pryw.) „Neue Züricher Ztg“ donosi z Petersburga, iż obecnie w sferach miarodajnych ścierają się dwa prądy a mianowicie przyjazna Niemcom partya dworska z ks. Lwowem gen. intendantur armii na czele, która przez porozumienie z Niemcami dąży do pokoju, tudzież filosłowiańska grupa, obejmująca liberalizujące elementy, popierające Mikołaja Mikołajewicza. Obecnie wpływ generalissimusa jest jeszcze znaczny. W Moskwie oczekują wkrótce przybycia cara i proklamacyi z Kremlu, iż ojczyzna jest w niebezpieczeństwie.

Przeciw pogłoskom pokojowym.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ zamieszcza na naczelnem miejscu następujące informacye swego berlińskiego współpracownika: „Od kilku dni obiegają tu pogłoski o zamiarach pokojowych i poczynieniu pierwszych kroków do pokoju zmierzających. Mianowicie chodzą wieści, iż był tu pośrednik rosyjski wysokiego pochodzenia i udał się już do kwatery wojennej, a nawet omawia się już rosyjskie warunki pokojowe i związaną z niemi pożyczkę. Na tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Nie ma ani żadnego pośrednika pokojowego, ani też nikt w tej sprawie nie udawał się do kwatery wojennej.

To samo odnosi się do pogłosek, będących w związku z pewnym kongresem pacyfistów, a który się odbył przed kilku tygodniami w Holandyi, jak niemniej do pogłosek o sondowaniu warunków pokojowych za pośrednictwem pewnej osobistości holenderskiej. Prawdą jest tylko tyle, że pewien uczony niemiecki w sposób poprawny i lojalny zapytywał w miarodajnem miejscu pod jakimi warunkami pokój byłby możliwy, przyczem otrzymał odpowiedź odmowną. Inna osobistość, wbrew pogłoskom nietylko nie mówiła o pokoju, lecz nawet przeciwnie, według własnych spostrzeżeń zapewniała, iż w Anglii nie myśli się o pokoju.

Uspokajanie ludności w Rosyi.

Londyn. (T. B.) Podług „Daily Mail“ w Petersburgu ogłoszono na placach publicznych plakaty sztabu generalnego, w których wzywa się naród, aby się zachowywał zupełnie spokojnie, i oświadcza się, że tylko oficyalne wiadomości dają prawdziwy obraz sytuacyi i że krążące pogłoski o katastrofie szerzone są tylko przez ludzi tchórzliwych i złych. Sztab generalny stwierdza, że sytuacya co do zaopatrzenia w amunicyę z każdym dniem się poprawia, oraz że Rosya ma do dyspozycyi olbrzymie rezerwy młodych ludzi. Sztab generalny zwraca jednak uwagę, że minie jakiś czas, nim Rosya będzie mogła wdrożyć silną ofenzywę.

Gener. kaw. Edward v. Böhm-Ermolli.

Komendant zwycięskiej armii II., która wkroczyła do Lwowa, urodził się w 1856 r. i opuścił wojskową akademię w Wiener-Neustadt w 1875 r. jako porucznik 4 p. dragonów. Po ukończeniu szkoły wojennej przydzielony został do głównego sztabu, przeszedł jednak w 1889 r. do służby przy 13 p. ułanów, został później komendantem 3. p. ułanów, a w 1897 r. pułkownikiem. Komendantem 12 dywizyi piechoty w Krakowie został w 1909 r., gdzie w dwa lata później otrzymał komendę I. korpusu. Z chwilą wybuchu wojny powierzono mu komendę drugiej armii i wówczas żegnał go Kraków pięknym korowodem. W ostatnich bitwach pod Lwowem stoczonych zdobył wawrzyny dzielnego wodza.

Braki w uzbrojeniu armii włoskiej.

Lugano. (Tel. pryw.) Wobec pogłosek o rozwiązaniu przez rząd zawartej już umowy sprzedaży karabinów, „Giornale dei Lavori publici“ stwierdza, że przed wojną ówczesny minister wojny Spingardi sprzedał 500.000 karabinów systemu Vetterlego wraz ze 100 patronami na każdy karabin, za cenę 4 liry od karabina, firmie Zuliani w Genui. Gdy wojna wybuchła, Salandra rozwiązał umowę sprzedaży, przyczem rząd musiał zapłacić firmie odszkodowanie w kwocie 90.000 lirów. Z transakcyi tej wynika, że armia nie posiada potrzebnej ilości nowych karabinów, tak że późniejsze powołania uzbrojone będą w karabiny starego systemu.

Odparcie ataków włoskich nad Soczą.

Gorycya. (Tel. pryw.) Trzy dotychczasowe ataki włoskie nader gwałtowne odparto z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Sposób walki Włochów uznają ogólnie jako bezładny, atakom ich brakuje rozmachu i wytrwałości.

Wszyscy uznają, że przełamanie austryackiego frontu w tem miejscu jest wykluczone.

Atak Zeppelinów na Anglię.

Christiania. (Tel. pryw.) W nocy z wtorku na środę, tj. z 15 na 16 bm. bombardował Zeppelin miejscowość South-Shields. Bomba padła na brzeg a ułamki jej przeleciały ponad pokładem okrętu „Iotun“. W mieście nikt nie został raniony.

Niedługo przedtem rzuciły Zeppeliny 14-cie bomb na warsztaty marynarskie i trafiły w arsenał. Tutaj zabiły 17 osób a raniły 40.

W South Shields kilka budynków stanęło w ogniu.

Calais poza sferą wojenną.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Francuska władza wojskowa postanowła, że Calais nie ma być uważane za obszar wojenny. Spodziewają się, że wkrótce będzie można przywrócić częściowo ruch parowców między Calais a Folkestone.

Wyprawa przeciw niemieckim posiadłościom w Afryce południowo-zachodniej.

Pretoria. (T. pryw.) Generał Botta obsadził Omaruru przy linii kolejowej Swakopmund-Grootfontein, gdzie napotkał tylko słaby opór. Kilku Niemców dostało się do niewoli.

Ogólne straty wojsk Unii wynosiły 14 czerwca podczas operacyi przeciw powstańcom 414 ludzi, a przeciw niemieckim posiadłościom w południowo-zachodniej Afryce 1045. Internowano 39 oficerów i 859 żołnierzy niemieckich.

Akcya floty francuskiej.

Konstantynopol. (T. B.) Podług prywatnego doniesienia francuski krążownik bombardował wczoraj wyspę Castelorozzo na wybrzeżach Małej Azyi. Wyspa ta stoi pod okupacyą grecką.

Działalność niemieckich łodzi podwodnych.

Londyn. (T. B.) Angielski parowiec Carisbrook, płynący z ładunkiem pszenicy z Montreal do Leith został przez niemiecką łódź podwodną zatopiony koło Kinnairdshead.

Londyn. (T. B.) Dzienniki donoszą, że parowiec Cameronia, który w niedzielę przybył z Nowego Jorku do Liverpolu opowiada, że w drodze zaatakował łódź podwodną, która nie pokazała się więcej. O dalszych jej losach nic mu niewiamodo.

Czarnogórcy w Albanii.

Paryż. (T. B.) W Skutari panuje od kilku dni spokój. Wojska czarnogórskie obsadziły kilka punktów w bliskości Bojany.

Posłowie skazani na wygnanie.

Petersburg. (T. B.) „Rjecz“ z 17 bm. donosi, że 5 zasądzonych na wygnanie posłów socyalistycznych dumy odszupasowano do Syberyi.

Ograniczenie wywozu z Anglii.

Londyn. (T. B.) Izba niższa zajmowała się ustawą o ograniczeniu wywozu. Ustawa ta ma wejść w życie z końcem bieżącego tygodnia i dotyczy wywozu wszelkich towarów do Holandyi, może być jednak zastosowaną i do innych państw neutralnych. W dyskusyi oświadczył sekretarz stanu Robert Cecil, że rząd chce przeszkodzić temu, żeby Niemcy otrzymywały bawełnę.

Robotnicy z Indyi dla angielskich fabryk amunicyi.

Londyn. (T. B.) Sekretarz stanu dla Indyi Chamberlain donosi Izbie niższej, że zamierza sprowadzić robotników indyjskich dla fabryk amunicyi.

Nowe fabryki amunicyi w Ameryce.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Powstał tu nowy przemysł szrapnelowy, który otrzymał od rządów europejskich zamówienie na 25 milionów naboi.

Anglicy w niemieckich mundurach.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: Na podstawie zeznań zaprzysiężonych 15 żołnierzy niemieckich Anglicy w dniu 18 czerwca koło La Bassee wydobyli w swoich rowach strzeleckich chorągiew niemiecką i atakowali niemieckie wojska w niemieckiem umundurowaniu i w niemieckich hełmach.

Z ostatniej chwili.

Uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu odzyskania stolicy kraju odbyło się dziś o godz. 9. rano w kościele archiprezbyteryalnym N. Maryi Panny. Uroczyste nabożeństwo w asystencyi licznego duchowieństwa, odprawił Ks. Arcybiskup Franciszek Symon. — Na nabożeństwo przybyli i zajęli miejsca w stallach: kapituła krakowska z Ks. biskupem Nowakiem, prałatami Ks. Dr Wądolnym i Krupińskim, jeneralicya z korpusem oficerskim z marszałkiem polnym porucznikiem Nastupilem, wiceprezydent Namiestnictwa Dr Adam Fedorowicz wraz z delegatem ministerstwa spraw zagranicznych Radcą ministeryalnym Adryanem i z urzędnikami starostwa, Rektor Uniw Jagiellońskiego Dr Kostanecki z senatem, dyrektor okr. skarbowego Dr Pec, Dyr. policyi Dr Broszkiewicz, reprezentant nieobecnego starostwa górniczego Radca górn. Harajewicz i urzędu górniczego okręgowego z nadkomisarzem Czerlunczakiewiczem, tudzież przedstawiciele wszystkich innych władz i urzędów; środek prezbyteryum zajęło Prezydyum miasta i członkowie Rady miejskiej z prezydentem Dr Leo. Nawę świątyni Maryackiej wypełniła po brzegi młodzież szkół krakowskich, cechy i stowarzyszenia ze sztandarami i wielotysięczna publiczność. Porządek w kościele podczas nabożeństwa utrzymywała straż pożarna miejska.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry.

Po Mszy św. odśpiewał chór dziękczynne „Te Deum“, poczem celebrans odmówił modlitwę „Pro gratiarum actione“ i modlitwę za cesarza. Na zakończenie odegrany został „Hymn ludów“.

Ze sądu. Jak się dowiadujemy, Sąd krajowy wyższy, mający chwilowo z powodu ewakuacyi siedzibę w Ołomuńcu, wraca w najbliższych dniach do Krakowa. Prokurator państwa Dr Marowski powrócił i objął urzędowanie.

W pryw. Seminaryum naucz. żeńsk. S. Münnichowej rozpoczną się wpisy na rok szkolny 1915—1916 dnia 24 bm. w godzinach od 10—1 rano i od 3—4 op południu.

Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 27 do 30 czerwca. Karmelicka 36, I. p.

Cholera w Krakowie. W ostatnich dniach zaszło w Krakowie pięć wypadków cholery wśród jeńców rosyjskich, ulokowanych w naszem mieście. Chorych przewieziono do szpitala dla chorób zakaźnych w Łagiewnikach.

Nadesłane.

Serdeczne podziękowanie za staranną opiekę lekarską JWP.: Drowi E. Godlewskiemu, Drowi M. Godlewskiemu i Drowi Fabianowi, oraz za dostarczanie książek do czytania i dzienników JWP. Prof. Godlewskiej i Siostrom pielęgniarkom, składają wdzięczni chorzy ze szpitala twierdzy Nr. 3, oddział III, sala 2-ga.

Wpisy

do Seminaryum im. św. Rodziny

na cztery kursa przyjmuje kancelarya Zakładu od dnia **26-go czerwca** codziennie od 11 — 12 przedpoł. i od 3 — 4 po południu w domu przy ul. Pędzichów l. 11. l. p

Fotograf

zdolny operator i retuszer ewentualnie retuszerka znajdzie posadę zaraz w zakładzie fotogr. Mroczkowskiego w Tarnowie.

NAUKA

w gimnazyum, liceum i w szkole pospolitej

w zakładzie

SIÓSTR URSZULANEK

w Tarnowie

rozpocznie się z dniem 1-go września b. r.

Egzamina wstępne do kl. I. gimnazyum i liceum oraz do klas wyższych odbywać się będą w dniach 30. czerwca, 1. 2. i 3. lipca.

Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

Handlowiec kawaler, wolny od wojska, mogący złożyć **wysoką kaucyę,** obejmie odpowiedzialne stanowisko, przystąpi jako **spólnik z kapitałem** do przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego (tylko z chrześć.) — Zgłoszenia adresować pod: Bolesław St., Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7.



Rozkład jazdy pociągów

pocztowych względnie osobowych

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: 1.03 osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34, przyjazd do N. Sącza 1.40, do **Jasła** .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z **Jasła 5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i **9.45 tylko do** Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY"

I „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI"

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA"**.

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Framos"** **i „SALVESOL"** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA"**.

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.



Pracownia

rzeźbiarsko-pozłotnicza

Aleksandra Skoczka

w Nowym Sączu

ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe.** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Były kierownik

kółka rolnicz. rozumiejący się i na cukiernictwie, wolny od wojska, z dobrymi poleceniami, poszukuje jakąkolwiek odpowiednią posadę z utrzymaniem i za skromnem wynagrodzeniem. **Rom. Righetti Graz, Gries Kai 60, II piętro.**

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera,** jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska
Zakopane.

♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦♦

Agrest, porzeczki,

czereśnie, wiśnie tanio do sprzedania. — Wiadomość: Spółka kolejarzy, Kurniki Nr. 3 vis a vis kościoła św. Floryana.

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

TOWARZYSTWO
Wzajemnych Ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyj tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyj finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z którymi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9).** Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo **czeki** c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności.

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje

Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

XVII Walne Zgromadzenie

członków Banku chrześcijańskiego w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 3 lipca 1915 roku o godzinie 6 popołudnie w lokalu Banku chrześcijańskiego przy ul. Franciszkańskiej l. 1.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1914.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Wybór 2 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski członków.

Kraków, dnia 19 czerwca 1915.

Adam Groele, Prezes. *Stanisław Saryusz Zaleski,* Sekretarz.

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p schody front.

Staruszka

78 letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

ANTONI MICHAŁOWSKI żołnierz 28 pułku piechoty obrony krajowej, poczta polowa 66, prosi o łaskawą wiadomość każdego ktoby wiedział cośkolwiek o jego rodzicach w chwili wybuchu wojny zamieszkałych w Borysławiu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszek. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.